Warszawa. № 262. Rok 1860.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Piątek. Dnia 23 Września. / 5 Października.

Ciepła dziś rano stopni 6.
Ciepła wczoraj w południe stopni 11.
Jutro Św. Brunona.

Wschód słońca o godz. 6 min. 8.
Zachód „ „ 5 „ 28.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.

Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

STATYSTYKA, PRZEMYSŁ, HANDEL i t. d.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w latach 1857 i 1858, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

I. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(Dalszy ciąg.)

Towarzystwo Rolnicze i wystawa płodów ziemskich. W 1857 roku, dla pomocy rozwijania się przemysłu rolniczego, ustanowiono: 1) Towarzystwo rolnicze; 2) coroczną wystawę w mieście Łowiczu, w gubernji Warszawskiej, płodów gospodarstwa wiejskiego i wszelkiego rodzaju bydła.

Zakłady i fabryki. Stan różnych zakładów fabrycznych w porównaniu z 1856 r. był następujący:

a) Zakłady tkackie:

W zakładach tych było w ogóle robotników: w r. 1856 25,185, w r. 1857 26,935, w r. 1858 31,010. W r. 1858 więcej jak w r. 1856 5,825.

Wartość wyrobów wynosiła w r. 1856 6,221,796, w roku 1857 8,609,449, w r. 1858 9,235,611. W r. 1858 więcej jak w r. 1856 3,013,615.

b) Fabryki przerabiające płody roślinne; mianowicie: porteru i piwa, araku, wódek słodkich, papieru i obić papierowych, olejarnie, fabryki fortepianów i t. d.

Fabryki te zajmowały robotników w roku 1856 10,217, w r. 1857 11,366, w r. 1858 13,498. W r. 1858 więcej jak w r. 1856 3,281.

Wyrobiły przedmiotów na summę rs. w r. 1856 5,174,590, w r. 1857 5,598,159, w r. 1858 6,395,064, w r. 1858 więcej jak w roku 1856 1,220,474.

c) Fabryki przerabiające płody zwierzęce; jako to: garbarnie, fabryki świec stearynowych i łojowych, fabryki sit, kleju stolarskiego, strun muzycznych i t. d.

W fabrykach tych robotników było: w r. 1856 6,274, w roku 1857 5,309, w roku 1858 4,768. W roku 1858 mniej jak w r. 1856 1,506.

Wyrobiono przedmiotów na summę rubli srebr. w roku 1856 1,892,628, w r. 1857 1,955,664, w r. 1858 1,896,130. W r. 1858 więcej jak w r. 1856 3,502.

d) Fabryki przerabiające płody kruszcowe:

Zatrudniały robotników w roku 1856 13,121, w r. 1857 12,754, jak 1856 mniej 367, w roku 1858 13,409, jak 1857 więcej 655.

Wyrobiły przedmiotów na rok 1856 3,525,684 na rok 1857 3,574,618, jak w 1856 więcej 78,935, w roku 1858 3,852,592, jak w r. 1857 więcej 277,953 rs. wartości.

W 1857 r. stosownie do ustanowionej kolei w Cesarstwie i Królestwie, co do wystaw wyrobów fabrycznych, otwarta była w m. Warszawie taka wystawa; uczestniczących w niej było: z Cesarstwa 101, z Królestwa 233, razem 334. Wartość przedstawionych na wystawę przedmiotów wynosiła 181,964 rs. W celu podtrzymania przemysłu fabrycznego wydano z Banku Polskiego w 1857 r., pożyczki 9-ciu zakładom fabrycznym na summę 124,400 rs., a w 1858 r. 13-u takimże zakładom na summę 412,540 rs. Oprócz tego zgodnie z wydaną w 1857 r. taryfą, dozwolony został przywóz za granicy, bez cła, maszyn ze wszystkiemi przyrządami, potrzebnych dla fabryk; właścicielom zaś kopalni żelaza w oddalonych miejscach od zakładów górniczych, a nie mającym na miejscu środków do przerobienia rudy na żelazo, dozwolono wywozić rudę za granicę. Przywilejów na nowe wynalazki w 1857 r. wydano siedem, a w 1858 r. pięć. Dla zabezpieczenia istniejących w m. Łodzi i okolicach zakładów fabrycznych od upadku z powodu braku odbytu wyrobów, założono w mieście Łodzi skład do przyjmowania towarów, na zastaw których Bank będzie wydawał pożyczki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Prezes towarzystwa rolniczego hr. Andrzej Zamojski, wyjechał do gminy Gończyce.

— W dniu onegdajszym w fabryce machin przy ulicy Chłodnej, pod Nr. 926 istniejącej, do p. Daniela Graf należącej, skutkiem wybuchu pary przy zdejmowaniu pokrywy z kotła przez Łukasza Kwiecińskiego wyrobnika, tenże wyrobnik upadłszy na ziemię, przytłuczony został ciężarem rzeczonej pokrywy, która mu strzaskała lewą rękę. Po udzieleniu na miejscu pomocy lekarskiej, Kwieciński odesłany został na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus, i znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia, dozorca zaś machiny Antoni Jagielski, także skutkiem wybuchu pary, mocno na twarzy poparzonym został.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Wczoraj w kościele Metropolitalnym śgo Jana, JW. Dekert Suffragan Warszawski poświęcił trzy dzwony, z których na jednym jest napis: „Kosztem parafji Zieluń." Na drugim: „Ks. Stanisław Przetakiewicz, proboszcz parafji Zieluń." Na trzecim: „Ks. Żołnierkowski nakładem Walentego Koziatka." U spodu każdego z trzech dzwonów: „Lał Petersilge w Warszawie 1860 r."

— Korespondencje *Gazety Codziennej* donoszą, że w powiecie Zamojskim, przed parą tygodniami spadły ogromne massy szarańczy, dzięki jednak czynnemu zajęciu się miejscowej władzy, wyniszczono takowej do kilkuset korcy, nie szczędząc zarazem i złożonych przez nią zarodów w ziemi. Szczególna wdzięczność należy się burmistrzowi miasta Krasnobrodu, p. Adamowi Szczawińskiemu który z niezmordowaną czynnością i staraniem, przy pomocy kilkuset nagromadzonych ludzi, dniem i nocą pracował nad jej wytępieniem w pobliskich okolicach miasta.

— Dnia 6 października o godzinie 12 w południe Dr. Lebrun, professor zwyczajny chirurgii operacyjnej w Cesarsko-Królewskiej Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej akademji, będzie miał wstępną prelekcją w Auli akademickiej.

— Daremnie narzekamy na naszych niemieckich sąsiadów, że się nie zajmują rzeczami polskiemi. I owszem: nowy dowód tego pilnego zajęcia mamy w książce, która wyszła niedawno w Nördlingen p. t. *Beitraege zur Kunstgeschichte Nürnbergs*, której autor p. Baader, mówiąc o dziełach sztuki i mit strzach norymberskich, bardzo naturalnie daje miejsce i naszemu Stwoszowi. Wiadomo, że mistrz ten, stojąc już u szczytu artystowskiej chwały, pozwanym był przez norymberczyków o fałszerstwo i uległ haniebnemu wyrokowi piętnowania. Wiadomo również, iż oskarżenie to było fałszywe, i że w kilka lat, kiedy odkryto prawdę, wyrok ten urzędownie odwołanym został. Dowody na to, aż nadto przekonywające, zebrał ostatecznie i ogłosił drukiem p. Rastawiecki w artykule zamieszczonym w *Bibljotece Warszawskiej* z grudnia r. 1859. Tymczasem z powyższej książki p. Baadera dowiadujemy się, iż Stwosz był istotnym fałszerzem i sprawiedliwą poniósł karę jako złoczyńca. Winniśmy wdzięczność szanownemu rehabilitatorowi wyroków magistratu norymberskiego, za tak czcigodne odkrycie, i ciekawi jesteśmy, co na to powie p. Rastawiecki, którego całą mozolną pracę w niwecz obraca ten nowy wywód uczonego Baadera. Wprawdzie już nawet *Wiener-Zeitung* w numerze 192 z r. b. ujmuje się za Stwoszem, ale drogo każe sobie płacić swój patronat, gdyż promuje go zarazem na niemca, utrzymując, że rodzice Stwosza byli rodowitemi norymberczykami, przesiedlonemi do Krakowa; co jest znowu wesołym żarcikiem ze strony wspomnianej gazety; rzecz bowiem dowiedzoina, iż rodzice Stwosza byli pochodzenia słowackiego ze Spiża.

Kiedy więc zachodzi kwestja co do charakteru i rodowodu Stwosza, wspomnijmy zarazem i o kwestji, co do jego nazwiska. P. Kremer w dziełku „O Tryptyku krakowskim" powiada, iż przekonano go, że mistrz nasz nazywał się *Stos* nie zaś Stwosz, ale przekonania tego nie popiera niczem. P. Kazimirz Kaszewski, w recenzji tego dziełka, zamieszczonej w Bibljotece Warszawskiej za sierpień r. b. wspominając o tej przemianie nazwiska, zapytuje dlaczego p. Łepkowski, jednocześnie prawie pisząc życiorys tego mistrza w Tygodniku Illustrowanym, nazywa go po dawnemu Stwoszem. Otóż nam się zdaje że p. Łepkowski ma słuszność, a przeciw pisowni p. Kremera walczy wiele dowodów. Mistrz ten sam podpisywał się *Stwosz*, i nawet na grobowcu Kazimirza Jagiellończyka wykuł nazwisko swoje po łacinie: „*fecit Stvos*," i żadna w tym podpisie głoska ani jest zatarta ani uszkodzona, ani pod jakimbądź względem wątpliwa. Czegóż więc potrzeba jeszcze na dowód, chyba tego iż facsimil z podpisu mistrza znajdujący się pod jego

wizerunkiem publikowanym w Norymberdze, zawiera już nie łacińskie *v* ale wyraźne *w*. Prawda, że *vo* w średniowiecznej niemczyznie miało się wymawiać jak *o*, ale w czem to wymawianie obchodzi Stwosza, i na czem p. Kremer gruntuje swoje przekonanie? Zresztą zdaje się, iż tę kwestją wyczerpali już dawno pp. Ambroży Grabowski i Józef Łepkowski, w samym początku debatów, zamieszczając w Kronice z lipca r. 1859, bardzo gruntowną protestacją przeciw pisowni, za którą p. Kremer obstaje. Jest to może drobny szczegół archeologiczny, ale dlaczegóż byśmy i w tem nie mieli się zgodzić i ustąpić wobec jawności dowodów. Zamiast spierać się o nazwisko Stwosza, czy nie korzystniej byłoby pomyśleć o wydaniu całkowitego w jednym zbiorze Album wszystkich rzeźb jego, ze stosownym tekstem. Dzisiaj nie byłoby już to zbyt trudną rzeczą: dosyć robót Stwosza zamieściły *Wzory sztuki średniowiecznej*; wiele ich błąka się w drzeworytach niemieckich; p. Ludwik Łepkowski (brat Józefa) w pięknej akwarelli przedstawił wielki ołtarz krakowski, a drugi jego egzemplarz znajduje się w fotogramie p. Rzewuskiego, który zbiera w ten sposób wiele zabytków krakowskich. Zdaje się, iż należałoby takiem wydaniem zbiorów uczcić pamięć człowieka, który tyle blasku rzucił na rodzinną ziemię, pomimo sądów norymberskich i p. Baadera.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F R A N C J A.

Czytamy w *Constitutionelu*:

Wiele dzienników donosi, że dywizja armji lugduńskiej otrzymała rozkaz wsiąść na okręty w Tulonie dla przyłączenia się do korpusu obserwacyjnego w Rzymie.

Ten środek objaśniają naturalnie ostatnie wypadki we Włoszech; zresztą jest on tylko następstwem polityki, którą się Francja zawsze kierowała w sprawach półwyspu. Charakter rewolucyjny ostatnich postępków dyktatury Garibaldego, nie pozostawia żadnej wątpliwości. Rewolucja oznaczyła Rzym jako cel, ku któremu ma się skoncentrować i ostateczne czynić usiłowania.

Tak samo w 1860 r. jak w 1849, Francja będzie opiekować się Rzymem i władzą Papieża przeciw napadom demagogji,

Sądzimy, że sama obecność korpusu armji francuzkiej w Rzymie dostateczną będzie dla powstrzymania napadu rewolucyjnego; jeżeliby inaczej wypadło, to nasze bataljony formować będą nieprzepartą zaporę i ochronią wieczne miasto i władzę głowy kościoła.

To powiększenie naszego korpusu, robi tylko skuteczniejszą obronę Rzymu, ale szanuje sasadę nieinterwencji.

Spodziewamy się zarazem, że ta postawa Francji wzmocni zbawienną reakcją, która ma nastąpić we Włoszech na korzyść sprawy narodowej, przeciw uniesieniom i niebezpieczeństwom ducha nieporządku.

(*Ind. Bel.*)

Otrzymujemy depeszę z Tulonu, że fregaty parowe *Vauban*, *Asmodeusz*, *Gomer*, *Descartes* i transportowe *Yuoms*, *Sèvre*, *Aube* i *Ariége*, zaopatrzyły się w prowiant i węgiel i dnia 1 października miały zacząć ambarkację pułków trzeciej dywizji piechoty armji lyońskiej dowodzonej przez jenerała Gerandon. Wojska składające tę dywizją staną garnizonem w Rzymie i w wielu innych miastach państwa Kościelnego, należących do patrimonium świętego Piotra. (*Patrie*).

W Ł O C H Y.

Dowiadujemy się w tej chwili, że twierdza Ankony wytrzymawszy przez cały dzień straszliwą kanonadę, zażądała kapitulacji. Waranki kapitulacji układały się między jenerałem Lamoricière i jenerałem Fanti.

Niewiadomo jeszcze na jakich warunkach poddało się miasto, wiadomo tylko było, że garnizon wystąpi z honorami wojennemi.

Napad i obrona Ankony wykonane były z wielkiem męztwem. Oblężeni mieli tylko 120 dział, gdyż roboty forteczne nie były jeszcze ukończone w chwili, gdy zaczęło się oblężenie, a ani jedno działo nie pozostało w możności dawania dłużej ognia. Artylerja piemoncka, piękna i liczna, doskonale była użyta. Kanonada, tak ze strony lądu jak ze strony morza, była straszna. Dopiero gdy wszystkie działa bez wyjątku zostały zdemontowane, jenerał Lamoricière zażądał kapitulacji.

Wojska piemonckie, których odwaga znana oddają sprawiedliwy hołd męztwu małej załogi Ankony. (*Patrie*)

— Dowiadujemy się, że straż przednia Piemontczyków posuwa się ciągle ku stolicy państwa Kościelnego i stanęła obozem pod Tivoli, o sześć kilometrów od Rzymu.

— Korespondent Siècla z Neapolu donosi tę ważną nowinę:

„Jenerał Cialdini, przebył granicę neapolitańską przy Teramo idąc z Ascoli. Gdy dowiedziano się o tym projekcie, gubernator z Abruzzów napisał do Garibaldego, dowiadując się jak mu należy postąpić. Dyktator odpowiedział, aby oznajmił Piemontczykom że przyjmuje ich jak braci w państwie neapolitańskiem i napisał własnoręczny list do jenerała Cialdini. (*Nord.*)

Neapol 25 września. Załoga Pescary poddała się gwardji narodowej. Tak całe Abruzzy są już w ręku Garibaldego. Przeciwnie mała forteczka Baia niedaleko od Neapolu trzyma się dobrze.

Nazionale twierdzi, że odpowiedź Garibaldego królowi Wiktorowi Emmanuelowi przesłana przez pana Vimercati, pełna jest poświęcenia i uległości.

— Niektórzy z obywateli neapolitańskich, nie będąc pewni czy obecny stan rzeczy, pod wpływem partyjnych knowań nie przerodzi się w bezrząd i niezgodę, któraby zniszczyć mogła otrzymane dotąd korzyści, i sądząc, że jedyne zbawienie leży w natychmiastowej anneksji, wysłali jak wiadomo adress do króla Piemontu, który tutaj w całkowitości przytaczamy:

„Najjaśniejszy Panie! Jesteś naszym królem. Wybraliśmy cię w naszych tajemnych zebraniach; okrzyknęliśmy cię nim na placach publicznych, ogłosiliśmy cię zbrojnem powstaniem. A dyktator Józef Garibaldi, którego prawość duszy wyrównywa odwadze a odwaga szczęściu, wszedł do Neapolu z temi słowami: Wiktor-Emmanuel i jego potomkowie są waszemi królami i królami Włoch.

Najjaśniejszy panie, dlaczegóż nas na ostatku samym ma spotkać szczęście przyjęcia cię i uczczenia w naszym kraju. Dlaczegóż ostatni mamy korzystać z dobrodziejstw rządu, w którym wszystkie zasady porządku, dalszego rozwoju i przyszłości jednoczą się w twem imieniu i są prawidłem i rękojmią kierunku politycznego państwa? Najjaśniejszy panie! przybądź! my Neapolitańczycy chcemy abyś przybył do Neapolu uświęcić jedność Włoch, abyś przybył odnowić pokój i spokojność Królestwa. Chcemy, aby ci waleczni, którzy bronili ciebie i Włoch pod Palestro i San-Martino uściskali się te z waleczną młodzieżą, która w małej liczbie wylądowała w Marsala i przy pomocy mieszkańców wyswobodziła najwierniejsze i jedne z najpiękniejszych prowincji twego Królestwa, abyśmy wszyscy kierowani twoją mądrością, przy sile twego ramienia, umiejętności twych jenerałów, odwadze i jenjuszu twego Garibaldego, poszli wyprzeć resztę nieprzyjaciół z Włoch i tym sposobem uwieńczyć dzieło wyzwolenia”.

Pierwiastkowo istniał zamiar, aby adress ten został uznany przez radę municypalną miasta; w razie jednakże gdyby rada lękała się na podobny krok odważyć, adress miał być wyprawiony, będąc jedynie zaopatrzony podpisami osób, które pierwsze myśl tę powzięły. Dotąd mamy tylko wiadomość że został wyprawionym, nie zaś dzienniki nie mówią o charakterze tego adressu. Różnica jednakże jest bardzo ważna. Adress podany w imieniu wszystkich ciał zbiorowych królestwa, lub opatrzony miljonem podpisów, mógłby stanowczo upłynąć na kierunek wypadków, przeciwnie zaś adress pochodzący od kilkudziesięciu osób może uważać trzeba za nowe świadectwo stronniczych podstępów, żadnych stanowczych nie pociągające za sobą rezultatów.

—Korespondent neapolitański *Norda* donosi, że d. 21 z. m. margrabia Trecchi przywiózł jenerałowi Garibaldemu odpowiedź od Wiktora Emanuela na list pisany przez dyktatora, w którym tenże prosił, aby król udał się do Rzymu, dla politycznego ugruntowania narad organizacji i aby w miejsce Cavoura i Fariniego postawił ludzi, którzy by lepiej od nich pojmowali i strzegli interesu i honoru Włoch.

Król odpowiedzial: „że nie uda się do Rzymu i że Garibaldi także tam nie powinien się udawać, że Cavour i Farini pozostaną w ministerjum, i że sądzi że nadeszła pora w którejby Garibaldi powinien się zatrzymać i dać czas temu co potrzebuje dojrzeć.”

Garibaldi jednak trwa w postanowieniu pójścia na Rzym.

Już trzy razy okazał, że ma ten zamiar.

Gazetta del Popolo, mająca za redaktorów kilku deputowanych, tak mówi o zamierzonej podróży króla:

„Jutro król wyjeżdża. Cel jego podróży jest włoski i nacechowany śmiałą polityką; zasługuje więc na uwielbienie i oznaki radości wszystkich miast włoskich, przez które król przejeżdżać będzie.”

A później powiada:

„Spodziewamy się że podróż króla nie ograniczy się na Marchji i Umbrji. Interesa Włoch powołują go dalej. Neapol i Palermo oczekują, wzywają go z okrzykiem entuzjazmu. Oczekują przyłączenia do tej silnej i trwałej monarchji konstytucyjnej, która rozpoczęła wyzwolenie Włoch i która przeznaczona jest do wypełnienia takowego.

Dzieło to, tak łatwe z początku, teraz staje się trudniejszem przez nieszczęśliwy rozdział podburzonych stronnictw; ale usiłowania mężów prawych doprowadzą je do skutku.”

—Doskonały we względzie opisów odnoszących się do poruszeń wojennych, drugi korrespondent z Neapolu tak opisuje walkę w skutek której garibaldzistom miasto Cajazzo odebranem zostało:

Neapol, 25 września, Podczas gdy w ostatnim moim liście opisywałem wzięcie Cajazzo przez garibaldzistów, rojaliści odbierali tę pozycją. Wczoraj mogłem widzieć zdaleka kupę gruzów, tam gdzie kilka dni temu stało kwitnące miasteczko. Po wygnaniu żołnierzy

Franciszka II, Cajazzo zajmował 3-ci batal-jon dywizji Medici, dowodzony przez pułkownika Vacchieri, kompanja bonońska dowodzona przez Cattabene i kilka oddziałów oderwanych od innych bataljonów; razem około 1000 ludzi.

Widząc że pozycja była niebezpieczna, pułkownik Vacchieri zażądał posiłków od jenerała Turr, ale posiłki nie nadeszły. Widząc że żonierze mieli tylko po dwadzieścia naboi pułkownik zażądał amunicji; jeden oficer odpowiedział żartując: Cóż to? czy ci panowie nie mają już bagnetów? I amunicje pozostały w Turre del Greco. Widząc że nieprzyjaciel miał dużo armat, pułkownik zażądał, aby i jemu przysłano. Zamiast tego posłano mu dwunastu Sycylijczyków z gitarami, aby rozweselali kompanją na forpocztach. Pułkownik Vacchieri przewidywał że może być źle i nie mylił się bynajmniej.

W sobotę 22, około południa wedety garibaldzistów doniosły, że kolumna rojalistów wyszła z Kapui, i postępuje drogą ku Cajazzo, wzdłuż Volturno. Ta kolumna liczyła najmniej 8000 ludzi, między temi 3000 Szwajcarów i Bawarczyków, pięć szwadronów kawalerji i wielką liczbę armat wszelkiego kalibru, rachując w to i moździerze. Pułkownik Vacchieri aby nie narażać miasta i lepiej go bronić, wystąpił z wojskiem za Cajazzo na przeciw nieprzyjaciela. Walka rozpoczęła się o godzinie pierwszej, i garybaldziści nie ustąpili ani na piędź ziemi z miejsca które zajmowali, mimo prawdziwego gradu granatów.

Gdy zabrakło ładunków, pułkownik kazał uderzyć na bagnety; ale Bawarczycy i Szwajcarowie stojący w pierwszych rzędach trzymali się mocno w szeregach. Walka zaczęła się straszliwa. Widząc że nie może oprzeć się tak przeważnym siłom i tak strasznemu ogniowi artyllerji, pułkownik Vacchieri wydał rozkaz powrotu do miasta. Sądził że znajdzie tam schronienie, tymczasem znalazł nieprzyjaciół. Chłopi i kilku księży z zadrzwi i z za okien przyjęli ich strzałami fuzji, lub napadali na nich z tyłu z siekierą lub kosą.

Tak postawieni między dwoma ogniami nieszczęśliwi garybaldziści, nie stracili odwagi i zaczęli budować barykady, spodziewając się pomocy od jenerała Medici, który znajdował się w Caserta i którego wezwano o pomoc. Ale artylerja rojalistów nie dała im czasu. Zaledwie rozpoczęte barykady zostały rozbite, a miasto zalane zostało żołnierzami królewskiemi. W tedy nie była to już walka, ale straszna rzeź. Z obu stron użyto puginałów. Czterdziestu garybaldzistów rzuciło się do Volturno, przepłynęło na drugą stronę. Neapolitańczycy sypali granatami, trzeba było wtedy rozproszyć się i ratować się każdy według możności, przez góry lub w bród niebezpieczny przez rzekę. Około 400 garibaldzistów zabito lub raniono w tej strasznej walce. Straty królewskich są także bardzo ważne, ale stosunkowo zapewne mniej znaczne, gdyż Włosi nie mieli armat.

— Tenże sam korrespondent tak dalej mówi o wojennem położeniu królestwa neapolitańskiego:

Wczoraj zwiedzałem ostateczne forpoczty; żadna barykada, żadna fortyfikacja ich nie strzeże: żołnierze w niedostatecznej liczbie. Artylerja nie przybyła jeszcze i zaledwie pracują nad umieszczeniem kilku armat na górze San-Angelo i Śgo Michała, które panują nad Kapuą i strzegą przejścia Volturno na całej linji od Santa Maria, aż do Cajazzo.

Prawda, że i rojaliści nie lepiej są zabezpieczeni. W Kapui ani redut nie dodano, ani żadnej fortyfikacji.

Wszystko tak jak w czasie pokoju. Wczoraj jenerał Milwitz udał się do twierdzy jako parlamentarz, z żądaniem pielęgnowania ranionych Włochów. Jenerał Salzano dniem przedtem posyłał po pijawki aż do jenerała La Maza w Santa Maria. Miltwitz bez żadnych przeszkód obiegł miasto w towarzystwie oficera bardzo grzecznego, a jenerał Salzano powiedział mu. „Bądź pan przekonanym, że między panem, a mną nie ma żadnej różnicy w opinji, ani w zasadach; ale mamy obowiązek bronienia chorągwi, którą czciliśmy przez całe życie i którą nam powierzył król nieszczęśliwy. Będziemy jej bronić aż do ostatka.“ Milwitz nic na to nie odpowiedział.

Dwaj bracia króla: don Luigi i don Alfons, którzy w czasie szturmu byli w Cajazzo, odjechali wczoraj do Gaety. Mnichy z Cajazzo byli po stronie garibaldzistów.

Dwie armje stoją jedna na przeciw drugiej, na dwóch brzegach Volturno. Armja królewska opiera się o Gaetę; ma swoję podstawę operacji w Kapui i straż przednią w Cajazzo. Armja Garibaldego ma swoję główną kwaterę w Madaloni, niedaleko od Caserta, gdzie skoncentrowało się 12,000 wojska pod rozkami Medici i Milwitza, straże przednie od San Luccio aż do szczytów gór S-go Michała, gdzie jedna kompanja buduje fortyfikacje, mające strzedz brodu na rzece i ma 8 dział żłobkowanych. Na górze San-Angelo, sypią także baterją dział żłobkowanych, aby strzedz Volturno i ostrzeliwać Kapuę.

Z tej fortecy artylerja bombarduje ciągle w celu przeszkodzenia robót. Przedwczoraj wystrzelono 57 granatów; z tych, tylko jedenaście pękło i nie przyczyniły innej szkody, prócz tej, że rozerwały na dwoje biednego osła, który pasł się niedaleko. W wielu miejscach forpoczty stojące naprzeciw siebie osypują się obelgami. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wypadki znowu zaczynają pośpiesznym posuwać się krokiem. Dzisiejsze depesze i gazety przynoszą bardzo ważne wiadomości. I tak odnośnie do sprawy włoskiej, która długo jeszcze nie przestanie gruppować na około siebie wszystkich działań Europy, otrzymujemy wiadomość o otwarciu Izb w Turynie, d. 2 października; o wkroczeniu armji Cialdiniego, na teritorjum neapolitańskie, i radośnem jej przyjęciu przez Garibaldego; wytłomaczenie powiększenia garnizonu rzymskiego przez Francją. Dzienniki francuzkie półurzędowe głoszą bowiem, że protekcja Francuzów rozciągać się będzie li tylko do Rzymu z jego okolicami i do prowincji Civita-Vecchia, dwie zaś inne prowincje Velletri i Frosinone, jakkolwiek również, wchodzą w skład *dziedzictwa* bronionemi być nie mają; depesza z Rzymu uzupełnia niejako poprzedzającą wiadomość, twierdząc że i armja papiezka w dwóch tych prowincjach przeciw Piemontezykom występować nie ma zamiaru, ponieważ armja sardyńska przeciągnie tylko przez nie do Neapolu.

Taka mnogość niespodziewanych wiadomomości, świadczy o poczynającym się nowym zwrocie w kolei wypadków, dążących do wyswobodzenia Włoch, i ukazuje na usunięcie trudności będących zawadą, a mogących się stać zgubą nawet dla włoskiej sprawy. W jaki jednakże sposób trudności te usunięte zostały, jaki jest plan działania ? trudno nawet przyjąć te wnioski, które zdają się same rzucać w oczy.

Depesze donosząc o otwarciu parlamentu piemonckiego, powiadają jakoby w zmowie hr. Cavour znajdowały się wyraźne oświadczenia przeciw zamiarom wojny z Austrją. Sądząc z ostatniego kierunku polityki prowadzonej przez prezesa gabinetu turyńskiego, trudno z zupełną wiarą przyjąć podobne doniesienia, zwłaszcza, że telegraficzna relacja mowy z natury swojej niezbyt dobitnej i pełnej dwu znaczny ch wyrażeń, zawsze narażoną jest na przekręcenie znaczenia.

Trudno również z otrzymanych z Rzymu i o Rzymie wiadomości wnioskować, aby rząd papiezki zadawalniał się protekcją dwóch maleńkich prowincji i za to wojskom Piemonckim, które pozbawiają go reszty, dozwalał przyjacielskiego przechodu. Zanim więc jakikolwiek wniosek z tych wieści wyciągnąć będzie można, potrzeba wiedzieć, co za rezultat wypadł z tajnego posiedzenia konsystorza, jaka była przy tej okoliczności allokucja papiezka. Dotąd wiadomo tylko, że w skutek posiedzenia Ojciec święty miał długą rozmowę z p. Grammont posłem francuzkim przy Stolicy Apostolskiej. *(Patrie.)*

Neapol, 29 września. Utworzyło się nowe ministerstwo. Członkami jego są: Conforti, Guira, Scura, Angiussola, Desanctis, Cosenz. Pierwszy t. j. Conforti objął ministerstwo spraw spraw wewnętrznych. Garibaldi ogłosił rozkazem dziennym, że waleczni Piemontczycy wkroczyli na terytorjum neapolitańskie.

Turyn, 2 października. Na rozpoczęciu dzisiaj posiedzeń Izby deputowanych, rząd podał projekt prawa upoważniającego takowy do przyjęcia anneksji prowincji środkowych i południowych Włoch i ustanowić tę anneksją dekretem, wtedy gdy się w nich objawi przez powszechne głosowanie, wola ludu stanowienia integralnej części monarchji konstytucyjnej.

W objaśnieniach do tej ustawy anneksyjnej rząd powiada: Odtąd Włochy są wolne, z wyjątkiem jednej Wenecji. Co się tyczy tej prowincji, to nie możemy wydawać Austrji wojny, gdy się temu prawie wszystkie mocarstwa opierają.

Takie przedsięwzięcie wywołałoby straszną koalicją przeciw Włochom. Jednakże przez uformowanie silnych Włoch, służymy i sprawie Wenecji. Wyższe względy nakładają na nas obowiązek uszanowania Rzymu. Kwestja rzymska nie może być rozstrzynięta samym orężem; spotykamy tu moralne przeszkody, które tylko moralną siłą mogą być pokonane.

W przedmiocie kollizji z Francuzami w Rzymie, czytamy w objaśnieniach: Tak ogromna niewdzięczność byłaby dla naszej ojczyzny nie zatartą zakałą.

Objaśnienie tak się zakończa:

Izba została zwołana, aby osądziła czy ministerstwo posiada jeszcze zaufanie. Przekonanie się o tem jest tem potrzebniejsze, że pewien głos, tak drogi ogółowi, objawił nieufność przeciw ministerstwu.

Turyn 1 października. Wiktor Emanuel przebędzie noc w Forli. Jutro rano J. K. M, pojedzie do Rawenny, a ztamtąd morzem do Ankony.

Niewiadome są jeszcze warunki kapitulacji Ankony. Znaleziono w fortecy 140 dział i 700,000 franków.

Część deputacji sycylijskiej przybyła do Turynu.

Londyn 1 października. Telegram z Wiednia donosi, że powołane zostały do wojska

kategorje z 1840, 1839, 1838, 1837 i 1836 roku.

Reskrypt cesarski donosi, że nabór ten ma być ukończony do dnia 31 grudnia.

Londyn 2 października. Biuro Reutera donosi, że Hiszpanja wydała notę do mocarstw europejskich, w której popiera protestacją króla neapolitańskiego, i przypomina że przy zawarciu poczwórnego przymierza odstąpiono Neapol domowi Burbonów. Kongres wiedeński potwierdził to ustąpienie. Hiszpanja protestuje przeciw naruszeniu zawartych tamokreśleń i swemu posłowi w Berlinie poleca wręczyć tę protestacją. (*Staats-Anz.*)

Paryż 1 października. Patrie donosi, że w austrjackich portach na adrjatyckiem morzu nakazano nowe zbrojenia. *Pays* powiada, że wkrótce trzy dywizje Piemontczyków wkroczą do neapolitańskiego królestwa.

Rrzym 28 września. Dziś odbyło się tajne posiedzenie konsystorza. Allokucja Papieża jeszcze niewiadoma.

Kardynał Antonelli miał dziś długą konferencją z p. de Gramont. Tylko prowincje Civita Vecchia, Frosinone i Velletri są jeszcze podległe rządowi rzymskiemu. Rząd nie będzie podobno bronił dwóch ostatnich z tych prowincji, gdyż armja piemoncka przemaszeruje przez nie do Neapolu.

Armja piemoncka będzie miała sztab główny w Aquila. Już urzędnicy trudniący się dostawą żywności przybyli do tego miasta.

Dziennik neapolitański donosi, że z 900 garibaldzistów, broniących Cajazzo, tylko 100 ocaliło się wpław przez rzekę.

Cytadella Messyny dnia 24 otworzyła ogień na miasto. Mówią, że to czyni dla zaopatrzenia się w żywność.

— *2 października. Biuro Reutera* donosi z Bejrutu, że jenerał d' Hautpoul oświadczył Fuad Baszy, że jest zupełnie do jego rozporządzenia. Uznał że komisja europejska w Bejrucie nie może reklamować żadnej władzy prawodawczej ani wykonawczej. Tę władzę zachowują komisarze sułtana.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 4 października 1860 r		płacą:	
5-ta Serja Stieglitza	za rs. 100	$92\frac{1}{4}$	rub. sr.
6-ta Serja Stieglitza	„ „ 100	$101\frac{3}{4}$	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{1}{8}$	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st	617	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	$74\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	131 —	złr.
Akcje Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	174 50	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	69 20	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	720 —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni 50 tal., na wiosenną dostawę $46\frac{1}{2}$.

Dyrekcja Ubezpieczeń.— Podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 3 (15) października r. b. o godzinie 10tej przed południem, sprzedne zostaną w gmachu Dyrekcji Ubezpieczeń przy ulicy Nowolipie pod Nr. 2,406, przed delegowanym Dyrekcji, w drodze publicznej licytacji, za gotowiznę zaraz płacić się mającą przedmioty uszkodzone przez pogorzel, a mianowicie, gwoździe maszynowe i kute, druty sprężynowe, drzwiczki żelazne lane, odlewy w grubszych sztukach, różne przedmioty odlewane i kute, piece z drzwiczkami do kuchen, oraz stal surowa w sztabach, jakowe to przedmioty na summę rs. 6,067 k. 51 przez biegłych oszacowanemi zostały.

Licytacja odbędzie się w dziesięciu oddzielnych partjach, z których największa nie przenosi wartością summy rs. 999.

Bliższe objaśnienia o warunkach odbyć się mającej licytacji powziąść można w biurze Dyrekcji codziennie od godziny 9tej z rana do 3ej po południu z wyjątkiem dni świątecznych.

Warszawa, dnia 9 (21) września 1860 r.

Prezes (podp.) Wierniewicz.

(Nr 434—3—3)

OGŁOSZENIE

Posyłając obecnie Szanownym Prenumeratorom tomy 5 i 6 zbioru dawnych praw Polski, znanego pod nazwą **Volumina Legum**, mam zaszczyt zawiadomić ich, że tomy 7 i 8 rozeszlę we wrześniu, a Inwentarze do wszystkich ośmiu tomów w końcu listopada b. r. Z tej przyczyny jak najuprzejmiej upraszam byłych prenumeratorów *„Słowa,"* którzy zamiast zwrotu przedpłaty na to pismo, woleli otrzymać **Volumina Legum**, a którzy, na zasadzie mojego ogłoszenia, uiścili dotąd tylko część prenumeraty, o łaskawe nadesłanie pozostałej należytości, t. j. tej kwoty, jaka za potrąceniem rat już opłaconych, jeszcze się od nich należy do całkowitej przedpłaty na **Volumina Legum**, wynoszącej rs. 17.

Niektórzy z byłych prennmeratorów *„Słowa"* żadnej nie dali dotąd odpowiedzi na moje odezwy. Ci z nich, którym dla niedokładności adresów, nie były dotąd wysłane **Volumina Legum**, jeżeli pragną je otrzymać, raczą łaskawie przysłać swoje adresa, a żądanie ich niezwłocznie uskutecznionem będzie; przy wysłaniu adresów byli półroczni prenumeratorowie raczą załączyć rs. 8 k. 50, a kwartalni rs. 13 k. 50. W ogóle zaś upraszam wszystkich szanownych prenumeratorów, którzy z jakichbądź przyczyn nie odebrali którégokolwiek z wydanych i rozesłanych dotąd sześciu tomów **Voluminów Legum**, lub też całkiem ich nie otrzymali, aby łaskawie mnie o tem zawiadomić chcieli, a ja natychmiast zadosyć uczynię słusznemu ich żądaniu.

Ci, którzy nie byli prenumeratorami *„Słowa,"* mogą nabyć **Volumina Legum** zgłaszając się wprost pod moim, niżej wskazanym adresem, i załączając rs. 20. Po skończeniu druku, cena na **Volumina Legum** podwyższoną zostanie.

Upraszam szanownch prenumeratorów **kaluminów Legum**, aby mnie zawiadamiali o **Vo**żdej zmianie ich adresów.

Oprócz **Voluminów Legum** są w drukarni mojej do nabycia następne dzieła:

Zeszyt styczniowy r. 1859 *Dodatku* do *Słowa*, z przesyłką k. 75.

Pismo zbiorowe, t. 2, z przesyłką rs. 3 k. 50.

Dzieje żywota i utworów Goethego, oraz zarysy wieku jego i współczesnych mu mężów znakomitych. Dzieło **G. H. Lewesa**, z angielskiego przełożył i własnemi uwagami powiększył **A. Nowosielski**; z przesyłką rs. 2.

Ktokolwiek zażąda razem *Pisma zbiorowego* i dzieła *o Goethem* i jednocześnie wyszle na obydwa pieniądze, może je otrzymać bez poniesienia kosztu przesyłki, t. j. za rs. 5.

Trochę praktyki, trochę teorji na praktyce opartej, w zadaniu polepszenia bytu włościan, podniesienia gospodarstwa i przemysłu, przez E. M., właściciela w gubernji Kijowskiej, bez przesyłki k. 30, z przesyłką k. 50.

Pismo zbiorowe i dzieło *o Goethem* można także nabyć w księgarniach: w Warszawie u pp. Gebethnera i Spółki; w Wilnie u pp. Zawadzkiego, Orgelbranda i Nathansona; w Kijowie u p. Idzikowskiego i w Minsku u p. Walickiego.

Obecnie prócz **Voluminów Legum** znajdują się pod prassą:

Żywoty Biskupów Wileńskich, przez Ks. Przyałgowskiego.

Elektryczność i magnes w stanie zdrowia i choroby człowieka, przez **Józefa Dropsy**, Doktora medycy i chirurgji Uniwersytetu Berlińskiego i Akademji Moskiewskiej, Członka Towarzystwa naukowego Krakowskiego.

Listy i żądania należy adresować: *Mr. J. Ohryzko, à St. Petersbourg.*

J. Ohryzko.

Petersburg, d. 27 lipca (8 sierp.) 1860 r.

(Nr. 430.—3—3.)

Wyszło z druku nowe dzieło p. t. *Dobrodziejstwa Wiary Chrześćjańskiej*, przez księdza Pinarda przełożona z francuzkiego przez F. S. D. Cena kop. 75 (złp. 5) nabyć go można we wszystkich księgarniach. (Nr. 426—2—3)

Przyjechali do Warszawy.

Babski Karol obywatel z Radzymina nr. 556, Ciemniewski Jan obywatel z Mińska nr. 584, Długoborski Michal obywatel z Ostrołęki nr. 585, Dzięgielewski porucznik z Kaukazu nr. 625, Gosławski Tomasz obywatel z Łochówka nr 556. Gucewicz Anicet obywatatel z Kowna nr. 625, Józefowicz Ludomir obywatel z Piórowej Woli nr. 594, Iwanicki Władysław obywatel z Grodzieńca nr. 584, Kiedrzyński Albin obywatel z Kostrzyna nr. 585, Karczewski Konstanty obywatel z Kijowa nr. 570, Kreczmer Wilhelm kupiec z Kijowa nr. 568, Morzycki Tomasz obywatel z Czernichówka nr. 584, Niemierycz Stanisław obywatel z Smolechowa nr. 584, Okęcki Józef obywatel z Krobowa nr 584, Preszel Adam obywatel z Woli Żółkiewskiej nr. 634, Pochorecki Adam obywatel z Turobina nr. 625, Rembowski Wincenty obywatel z Chojnaty Woli nr. 584, Smoczyński Konstaty obywatel z Pogorzela nr. 556, Swidziński Feliks obywatel z Białowody nr. 625, Siemianowski Mik. sztabs-kapitan z Nowogeorgewska nr. 625, Trzciński Seweryn obywatel z Leszczów nr. 625.

Przyjechali koleją żelazną.— Banhayer Ignacy urzędnik przy kolei z Wiednia nr. 127, Buterman Gustaw kandydat Cesarskiego uniwersytetu świętego Włodzimierza z Szczawnicy nr. 625, Ejchler Otton dyrektor szkoły weterynarskiej z Paryża nr. 1363, Englert Stanisław dyrektor banku z Paryża nr. 1582, Fioretti Helena artystka śpiewu z Rzymu nr. 414, hrabia Grabowski Adam dymisjonowany porucznik wojsk pruskich z Berlina nr. 424 Gałeski Jan złotnik z Lipska nr. 625, Guttman Mik, bankier z Karlsbad nr. 471, Hildebrandt Henryk jubiler z Berlina nr. 495, Horowitz Leopold malarz z Kaschau nr. 1809, Jasińska Natalja obywatelka z Drezna nr. 649, Kohn Tobjasz kupiec z Lipska nr. 1809, Kröger Adolf jubiler z Lipska nr. 418, Kożuszek v. Negroni Adolf artysta śpiewu z Niemiec nr. 634, Kessler Karol radca stanu professor uniwersytetu Kijowskiego z Paryża nr. 414 Lang Max chemik z Munich nr. 414, Langen Herman kupiec z Prus nr. 414, Łoski Józef obywatel z Szczawnicy nr. 625, Miemirowski Tytus obywatel z Drezna nr. 601, Nelkenbaum Henryk kupiec z Wrocławia nr. 614, Ostrowski Juljusz inspektor dyrekcji ubezpieczeń w Trjeście nr. 414, Percheron Eugeni jeometra z Paryża nr. 414 Rzeszotarski Ignacy rejent kancellarji ziemiańskiej z Berlina nr. 625, Sobetzko Józef nauczyciel z Opola nr. 2832, Szmidt Ludwik urzędnik banku z Marjenbad nr. 168, Teplitz Henryk kupiec z Berlina nr. 619J20, Wołowski Józef patron z Karlsbad nr. 495, Wolhibner Karol obywatel z Drezna nr. 625, Wojna Wasil radca dworu z Karlsbad nr. 625.

Dziś i w dniu jutrzejszym w sali Towarzy. Dobroczynności będzie miał zaszczyt przedstawiać p. D. Zoner, Malowniczy kurs astronomji popularnej w 35 obrazach z wykładem objaśniającym, w dwóch oddziałach.

TEATR WIELKI. Jutro: *Burgrafowie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 23 września (5 października) 1860 r —StarszyCenzor, *F. Sobieszczański*